NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 19 | Wąbrzeźno, dnia 9 maja 1936 r. | Rok 17

4 niedz. po Zmartwychwstaniu Pańskiem

LEKCJA

z listu św. Jakóba rozdz. 1, wiersz 17 — 21.

Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakim początkiem stworzenia Jego. Wiecie, bracia moi najmilsi! A niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi, bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości. Przeto odrzuciwszy wszelkie plugastwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 16, wiersz 5 — 14.

Onego czasu mówił Jezus do Swych uczniów: Idę teraz do tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serca wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym Ja odszedł, bo, jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu: z grzechu, mówię, iż nie wierzą w Imię; a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę: a z sądu, iż książe tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i, co przyjść ma, oznajmi wam.

Nauka

Czemu rzekł Jezus: idę do Ojca?

Uczniowie miłowali gorąco Jezusa; Zbawiciel mówił im świeżo o cierpieniach i prześladowaniach, jakie za Niego znosić będą. To ich zasmuciło tak mocno, że Go nie pytali,



dokąd idzie. Zapowiedziane odejście Mistrza i własne ich osamotnienie w przepełnionym nienawiścią świecie mocno ich zafrasowało. Aby ich pocieszyć, sam Chrystus, nie zapytany o to, powiada im, dokąd idzie, t. j. że idzie do Ojca, i że to Jego odejście wyjdzie im na dobre i korzyść

Dlaczego uczniom wyszło na dobre odejście Jezusa?

Gdyż Pan Jezus Swą męką i śmiercią wyjednał im zesłanie Ducha świętego, a to zesłanie wynagrodziło im w zupełności stratę, jaka ich spotkała wskutek odejścia Zbawiciela. Otóż dlatego odszedł Pan Jezus do Ojca, aby im zesłać Ducha świętego.

Jak uczy Duch święty prawdy?

1. Oświeca pasterzy i nauczycieli Kościoła, chroni ich od błędu i darzy nieomylnością w nauczaniu. 2. Wiernym udziela daru rozumienia tego, czego uczy Kościół i przekazywania nauki Kościoła od pokolenia do pokolenia.

Gdy Polska straciła Ojca Narodu...

W rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Dzień 12 maja 1935 roku zapisał się na kartach historji polskiej wielkiemi czarnemi zgłoskami żałoby. Rok temu bowiem przestało bić Wielkie Serce, to Serce, które przez całe swe życie miało jedyne, potężne umiłowanie — wielkość i chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W tym pamiętnym dniu zakończył życie Ojciec i Wódz Narodu Polskiego, Człowiek, który na przestrzeni ostatnich lat kilkudziesięciu stał się sam jeden historją Polski i Jej sercem. Przez ostatnie lata był mózgiem Polski i Jej politycznego rozmachu. W Nim tylko i wyłącznie było źródło wszystkich poczynań państwowych, a śmierć Jego zatrzymała bieg pracy państwowej Polski i pracą tą wstrząsnęła tak silnie, że do dzisiejszego dnia skutki tego wstrząśnienia odczuwamy.

Przypominamy sobie jeszcze dobrze, jak to tydzień pogrzebowy po zgonie Marszałka Piłsudskiego był imponującą w swojej powszechnej żałobie manifestacją Polski i świata. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział nietylko przedstawiciele rządu i państwa, w pogrzebie wzięła udział cała Polska i cały świat. W kondukcie pogrzebowym widzieliśmy przedstawicieli królów i władców państw sprzymierzonych i niesprzymierzonych, a jedno z zebrań Ligi Narodów było poświęcone uczczeniu pamięci Wielkiego Polaka. Czternastu mówców składało Mu hołd, a długi szereg przemówień rozpoczął przedstawiciel państwa, z którem na początku wolności Marszałek Józef Piłsudski stoczył pierwszą zwycięską wojnę odrodzonej Ojczyzny naszej.

W Polsce współczucie i żal zataczyły kręgi do najodleglejszych strzech chłopskich, a nawet tam, gdzie w żywych sporach codziennych zwalczano żyjącego Polityka, oddano sprawiedliwość Zmarłemu Marszałkowi, oceniono godnie Jego dziejowe zasługi i rozważono Jego czyny, związane w dużym stylu z historycznemi koniecznościami.

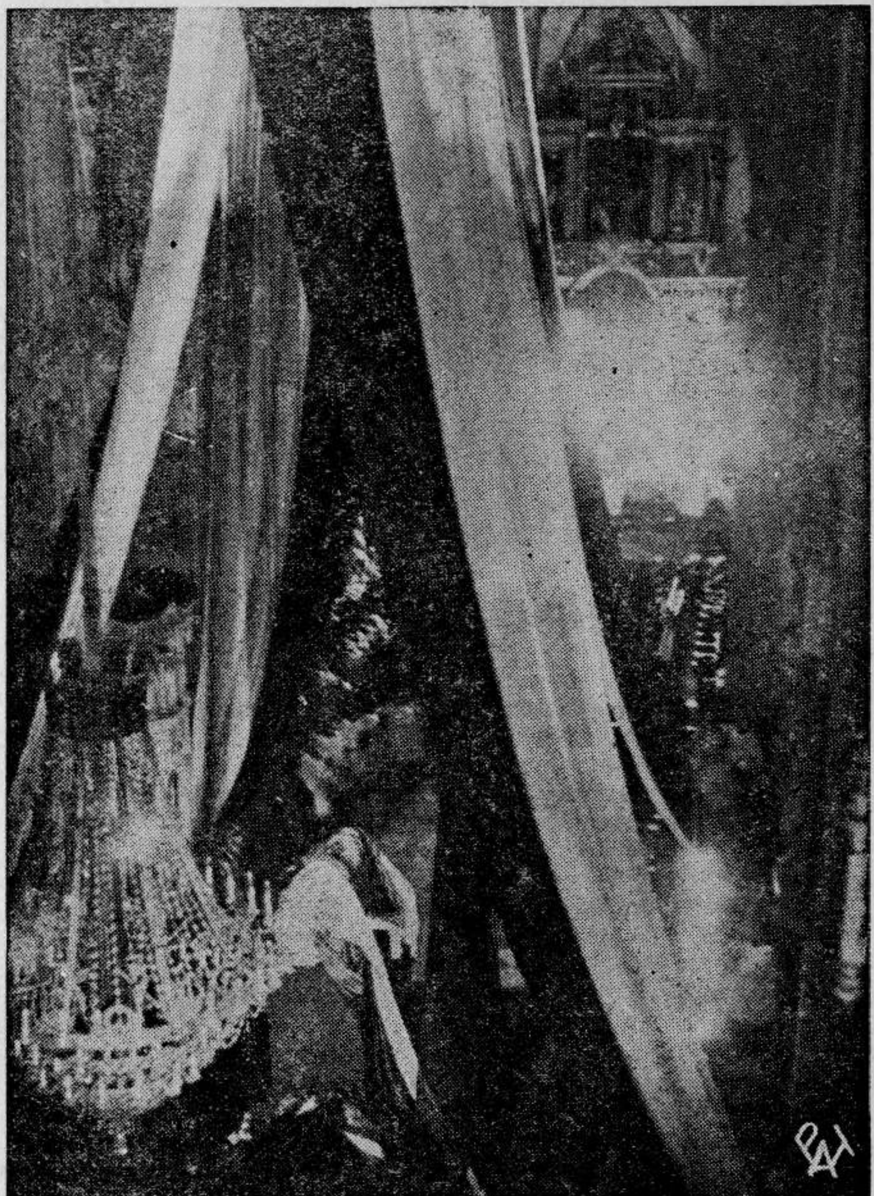
Powoli i z trudnością przyzwyczailiśmy się do tej myśli, że niema już wśród nas Józefa Piłsudskiego. Miejsca Jego nikt już nigdy nie zajmie, był bowiem jak wszystko na świecie jednorazowym i niepowtarzalnym. Dziś tylko pozostała pamięć, że mieliśmy Go, że los dobrotliwy dał nam Wielkiego Człowieka w największej, ale najtrudniejszej zarazem godzinie narodowego życia, że przez całe lata pracował dla nas, walczył o nas i troskał się o nas.

Ta pamięć zaś nietylko nigdy nie umrze, ale będzie żyła wiecznie, coraz mocniejsza, bogatsza i świetniejsza. Zachowamy ją jako największe dobro i przekażemy potomnym, by dalej czerpali z niej w chwilach smutku i zwątpienia otuchę, a w chwilach jasnych poczucie głębokiej wdzięczności. Dalsze lata okażą jeszcze, że Józef Piłsudski zawładnie duszą Polski i duszami Polaków całkowicie i niepodzielnie, obejmując nad niemi na długi szereg pokoleń jedyną, prawdziwą i szlachetną dyktaturę nie ciała ale ducha i serca.

W pierwszą żałobną rocznicę śmierci Wielkiego Wodza Narodu stwierdzić możemy z zadowoleniem, że u rządzących mężów w Polsce przeważa niezmienione jeszcze dążenie do przestrzegania w życiu państwowem wielkich haseł i idei Marszałka Piłsudskiego, którego wola żyje dalej, choć doczesne szczątki spoczywają od roku w podziemiach starej katedry na Wawelu.

Oby nigdy nie zabrakło siły czynu dla spełnienia tej woli i ukształtowania losu kraju i jego ludności po myśli gorących życzeń Zmarłego Marszałka ku nieśmiertelnej chwale umiłowanej Ojczyzny.

—o—



Św. Stanisław w historji i legendzie

W 900-ną rocznicę urodzin Biskupa — Męczennika i patrona Polski.

W tym roku dnia 8 maja obchodzimy 900-tną rocznicę urodzin patrona Polski św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego. Najuroczyściej obchodzić będzie tę rocznicę diecezja tarnowska, albowiem w Szczepanowie koło Tarnowa urodził się w r. 1036 św. Stanisław.

O życiu i działalności tego patrona Polski bardzo mało mamy dziś wiadomości. Jedynie tradycja historyczna przekazała nam opowieść o zatargu biskupa krakowskiego, Stanisława Szczepanowskiego z królem Bolesławem Śmiałym.

Jak głosi ta opowieść, król wróciwszy z wyprawy na Kijów obok okrucieństwa oddał się także rozpuście, do której przywykł na Rusi. Św. Stanisław upominał na mocy swego urzędu pasterskiego błądzącego króla i starał się przywieść go do poprawy życia. Ale oburzony król nietylko nie usłuchał biskupa, lecz postanowił się na nim zemścić. Do dawnych bezprawi król przydał nowe, a gdy wszystkie napomnienia biskupa były bezskuteczne, rzucił w końcu na niego klątwę kościelną.

Rozgniewany król Bolesław napadł na św. Stanisława, odprawiającego właśnie mszę św. w kościele na Skałce w Krakowie. Zrazu polecił drużynie swej zamordować biskupa. Kiedy jednak żołnierze cofnęli się przed takim czynem, sam mieczem zabił św. Stanisława, a żołnierze wywlókłszy ciało, poćwiartowali je. Według legendy orły strzegły zwłok, które cudownie zrosły się razem i zostały pochowane na Skałce. Św. Stanisław zamordowany został dnia 8 maja 1079 r.

Papież rzucił klątwę na Bolesława, a lud odwrócił się dla tego haniebnego czynu od króla — mordercy i wypędził go z kraju. Bolesław pokutował za swój uczynek do śmierci i zmarł w klasztorze nad jeziorem Osjak w Karyntji, gdzie jest pochowany jako pokutujący zakonnik.

Męczeństwo św. Stanisława oraz liczne cuda, jakie zdarzały się za jego wstawiennictwem, zjednały mu cześć w całej Polsce. Cześć tę okazywał nietylko lud polski, ale objawiali ją także królowie polscy i wielcy wodzowie. W przeddzień koronacji udawał się każdorazowo król pieszo na Skałkę, aby przebłagać św. biskupa za straszną zbrodnię, popełnioną przez poprzednika jego, Bolesława Śmiałego. Nazajutrz przed grobem św. Stanisława na Wawelu, odbywała się koronacja królewska.

Zdobyte na wrogach sztandary zawieszano u grobu św. Stanisława. Władysław Jagiełło zawiesił tam 51 chorągwi, zdobytych na krzyżakach pod Grunwaldem. Hetman Jan Tarnowski, pobiwszy Wołochód pod Obertynem, zawiesił trzy zdobyte nieprzyjacielskie sztandary. Wreszcie Jan III Sobieski zawiesił chorągiew Wielkiego Wezyra, zdobytą pod Wiedniem.

O popularności św. Stanisława, kanonizowanego w r. 1253, świadczą również liczne legendy. Ogólnie znaną jest legenda o cudownem wskrzeszeniu Piotrowina, od którego biskup nabył wieś. Po śmierci Piotrowina jego krewni wytoczyli skargę biskupowi, utrzymując, że wieś przywłaszczył sobie bezprawnie. Św. Stanisław nie mając świadków, udał się na grób Piotrowina i modlił się gorąco, by zmarły sam dał świadectwo prawdzie. Wtedy stał się niezwykły cud, Piotrowin wstał z grobu i stanąwszy przed sądem, oznajmił, że odebrał należną zapłatę. Król przerażony tym widokiem, uznał św. Stanisława niewinnym.

W wiosce Piotrowin jest dziś jeszcze dziwnego kształtu lipa, jak gdyby odwrócona korzeniami do góry. Według legendy, św. Stanisław odprowadziwszy po dokonanym cudzie Piotrowinę do grobu, zerwał gałązkę lipy i wsadził ją cieńszym końcem do ziemi, mówiąc: „Rośnij na pamiątkę". Tak więc lipa ta miałaby dziś około 870 l.

Inna dobrze znana legenda mówi o cudownem zrośnięciu się poćwiartowanego ciała biskupa, które żołnierze rozrąbali na 72 części. Gdy zjawili się księża by zabrać święte cząstki, znaleźli ciało zrośnięte bez śladu blizn, a nad niem pełniły straż cztery orły. Brakowało tylko jednego palca, który wpadł do pobliskiej sadzawki i został połknięty przez rybę. Od ryby tej biła jasność wielka, wydobyto ją więc z wody i znaleziono palec, który przyłożony do ciała, zrósł się z niem zaraz. Sadzawkę, która do dziś dnia istnieje, nazwano „kropielnicą" Polski.

— + —



Ks. Jan Lorek, superjor Zgromadzenia Księży Misjonarzy i proboszcz warszawskiej parafji św. Krzyża, mianowany został administratorem diecezji sandomierskiej, otrzymując jednocześnie godność biskupa tyt. Modry w Bitynji.

W 18-stą rocznicę.

Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały

Pamiętna bitwa pod Kaniowem.

Osiemnaście lat już mija, gdy II Korpus wojsk polskich, rzucony losami daleko poza granice kraju, stoczył pod Kaniowem w dniu 11 maja 1918 r. krwawą bitwę z Niemcami, broniąc honoru wojskowego. Bitwa kaniowska prócz wielkiego znaczenia moralnego, miała również duże znaczenie polityczne, gdyż echa jej rozniosły się daleko poza granice Polski, stanowiąc poważną pozycję w sumie walk o naszą niepodległość.

Już w lutym tegoż roku, gdy zawarto w Brześciu n. Bugiem haniebny pokój, równający się powtórnemu rozbiorowi Polski — na znak protestu przebiła się II Brygada przez front austrjacki pod Rarańczą i pomaszerowała na wschód celem połączenia się z wojskiem polskiem, formowanem na terenie Rosji. Niedługo II Brygada Legjonów dotarła do II Korpusu i obie te formacje złączyły się bratersko.

Tymczasem Niemcy poczęli gromadzić wojska przeciwko II Korpusowi, w skład którego weszła II Brygada Legjonów i zagradzać mu drogę. Dnia 11 maja Niemcy bez żadnego uprzedzenia rozpoczęli walkę. Liczebna przewaga niemiecka była wielokrotną a przedewszystkiem Niemcy posiadali potężną artylerję. Mimo to walka, pełna ze strony polskiej świet-

nych i bohaterskich czynów, trwała cały dzień. Ustała wieczorem dopiero wówczas, gdy Polacy wyczerpali już zupełnie amunicję i sytuacja stała się beznadziejną. Nastąpił rozejm i złożenie broni.

Ale zaledwie 300 do 400 jeńców zdołali wziąć Niemcy. Olbrzymia większość udała się w głąb Rosji na dalszą tułaczkę i walkę. Jedni utworzyli na północy słynny Legjon Murmański, który po zaszczytnych walkach złączył się z armją polską we Francji. Inni na południu Rosji wzięli udział w walkach IV dyw. gen. Żeligowskiego, a na Dalekim Wschodzie w V Dyw. Syberyjskiej.

Dla Polski i Jej chwały wszyscy — prócz tych, którzy polegli za świętą sprawę — walczyli i wrócili do Ojczyzny, niosąc wyzwolenie. I z tych walk na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się bitwa pod Kaniowem, bo choć zakończona klęską, ocaliła honor i wiarę w odrodzenie.



„Kiełbasa wyborcza“ we Francji.
Minister Flandin pozyskuje głosy wyborców przy pomocy wina.

W 10-tą rocznicę przewrotu majowego.

Na przełomie historji wolnej Polski

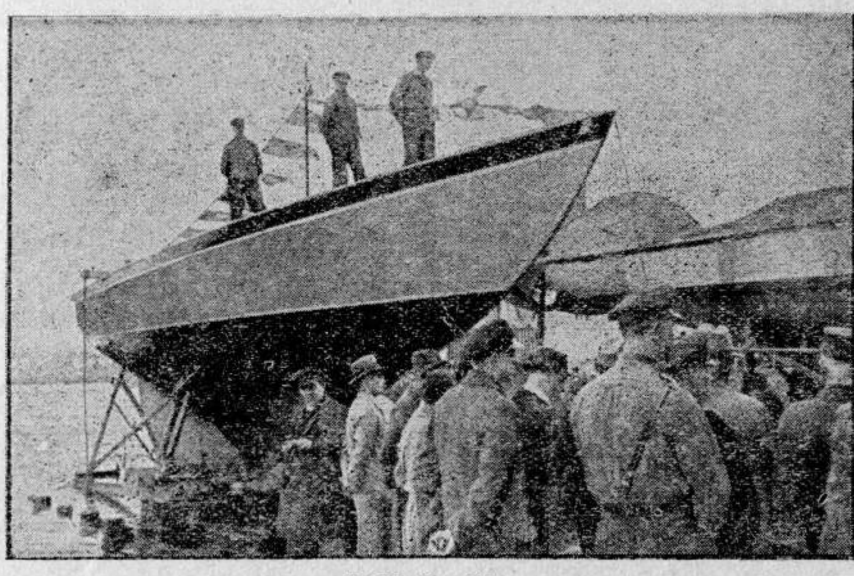
Dziesięć lat już minęło od chwili, kiedy w cichym dworku w Sulejówku dojrzewała decyzja burzy, tej burzy, która wśród grona piorunów i ognia błyskawic oczyszcza atmosferę, po której przychodzą ożywcze prądy w atmosferze.

Przewrót majowy nieżyjącego dziś Marszałka Piłsudskiego był nieuniknioną koniecznością, by życie wewnętrzne w Polsce oczyścić z prywaty partyjnej, sobkostwa i egoizmu. Przewrót ten był nieodzownym warunkiem, by wreszcie ustabilizować stosunki wewnętrzne w kraju, stworzyć dla miljonów obywateli możliwości spokoju i pracy.

Przewrót ten był utorowaniem drogi do ukrzepienia siły państwa na zewnątrz i do uodpornienia Polski na nacisk późniejszych trudności gospodarczych. Przewrót ten dopiero umożliwił stworzenie legalnych warunków dla twórczej pracy zarówno organów prawodawczych, jak i rządzących w kraju. Przewrót ten umożliwił wreszcie oczyszczenie samorządu terytorjalnego i gospodarczego ze zgubnych skutków partyjnictwa i skierowanie ich na właściwe tory działania.

Co najważniejsze, przewrót ten dał możność zrealizowania koncepcji ustrojowej, opierającej się na fundamencie „państwa, jako wspólnej własności wszystkich obywateli“, koncepcji, głoszącej zasadę wolnego obywatela w silnem państwie, a nie — jak było przed majem 1926 — pionka partyjnego w słabem, przez partyjnictwo niszczonem państwie.

Dziś, z perspektywy dziesięciu już lat widzimy w całej wyrazistości wszystkie te przesłanki, które wpłynęły na decyzję Marszałka Piłsudskiego, jak i doniosłe następstwa przewrotu majowego, którego naturalnem i logicznem dopełnieniem jest Konstytucja z dnia 23 kwietnia 1935 roku. Rok temu właśnie dopełniło się to, co w rzeczywistość polską wniósł przewrót majowy, a mianowicie stworzenie nowych fundamentów życia publicznego i rozwojowego w Polsce.



Łódź olimpijska.
Na stoczni Burmestra w Bremenie spuszczono na wodę „Łódź olimpijską która weźmie udział w wyścigach na Atlantyku. Łódź nazwano „Roland von Bremen“.